Nr. 106 Racibórz, środa 3-go września 1919 Rok XXXI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny“ wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek.
Kosztuje na kwartał na poczcie 1 marke 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marke 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Matko Polsko!

Narody!
W imię Boga nieśmiertelne!
W imię Bożego Syna!
W imię Bożego Ducha!
Przed tym światem, co patrzy i słucha,
Jak się nasza krew tu lać zaczyna,
I wulkanem jęków świat przeraża
Przed ziemią, co nas spotwarza,
Że już ojczyzny nie mamy,
Choć o nią się dobijamy
Z mieczem w ręku. — — —

Tak woła polski lud na Górnym Śląsku, jak ongi regimentarz z manifestem w ręku w Barskiej fortecy, ostatniej nadziei w potopie tonącej ojczyzny.

Na sądzie wszyscy stajemy! Słuchaj nas Matko-Polsko! Słuchajcie narody:

Oto stoi przed wami lud górnośląski, ten nowoczesny Laokoon. Czyż nie widzicie, jak go wraz z dziatkami węże teutońskie żelazną opasują obręczą? jak im z paszczęki jad nienawiści bucha? Czyż nie słyszycie krzyku rozpaczliwego tego nad miar udręczonego ludu? W mnogości swych cierpień porwał się lud do miecza, aby nareszcie przeciąć mężnie dławiące go pasma węża i po pięciu latach nieznośnych katuszy dobić się wolności, swobody i pokoju i zadać koniec z niecierpliwością znoszonym udręczeniom ciała i duszy. Z ludu wyszło porywczo powstanie, tego się przed światem nie myślimy zapierać, bo podły byłby naród, któryby się nie odważył, wobec tak hańbiącego ucisku rzucić na szalę wolności krew swych najlepszych synów. Tej krwi męczeńskiej nie zmyje przebiegłość teutońska ze ścian i lochów więzień pruskich. Ta krew domagać się będzie przed trybunałem narodów połączenia Śląska z macierzą Polską tak długo, póki nie stanie się zadość jego jak łza czystym żądaniom narodowym.

Brutalna pięść żelaznego militaryzmu powaliła na ziemię lud, który znękany cierpieniami w rozpaczy z gołą ręką rzucił się na przemożnego wroga — i stoi ten lud przed światem ukoronowany koroną z jęków, łez i krwi spleciona i wyciąga błagalnie krwawe dłonie o pomoc. I zajękła Macierz Polska na widok krwawych ran swych dziatek na Górnym Śląsku, lecz skrępowana traktatami pokojowymi i akcyą przeciwbolszewicką na wschodzie, z bólem serca nie może przynieść natychmiast czynnej pomocy. A tu dalej militaryzm jak upiór żłopie serdeczną krew ludu, magnat z kopalni i hut wyjadając jego wnętrzności chowa złoto skrwawione, a przytem łży przed światem lud pracowity jako podły i leniwy do pracy, prasa zaś pruska przedstawia całe powstanie jako rozruch bolszewicki, aby usprawiedliwić okrucieństwa popełnione, wrogo usposobić koalicyę dla ludu i wyłudzić od niej mandat do dalszego tłumienia powstania. Świat ma wierzyć, że Prusacy na Śląsku zwalczają tylko bolszewizm, w rzeczywistości zaś chcą oni bagnetami szarpać wnętrzności polskiego ludu, aby w krwi utopić jego zapał dla wolnej Polski i zniechęcić go dla przyszłego plebiscytu.

Przeciw takim machinacyom zakładamy przed całym światem płomienny protest.

Koalicyo! Jak długo jeszcze zezwolisz na pastwienie się nad ludem naszym, który uwierzył w Twe wzniosłe hasła i wzdycha do wolności jemu obiecanej? Czyż Cię nie wzruszy ofiara jego mąk? My żądamy przyspieszonej pomocy!

Ty zaś ludu górnośląski nie rozpaczaj! Polska Cię nie zapomni! Krew twoich szlachetnych synów tak obficie wylana podniesie się jak krew Abla niewinnego przed tron Boga i wyjedna Ci Jego zmiłowanie. Wytrwaj — a wkrótce usłyszysz radosny dźwięk: Bóg był i jest!

Ponieważ przywódcy nasi siedzą albo za granicą albo w więzieniach pruskich, dla tego w ich imieniu i w imieniu księży polskich współczujących z biednemi ofiarami powstania odzywam się z tym protestem do Matki Polski i do wolnych narodów.

Wszystkich zaś wzywam do składek na rzecz ofiar powstania, które nasze gazety i Okręgowe Rady Opiekuńcze zechcą zbierać. Sam ofiaruję 200 marek na ten cel.

Dnia 30-go sierpnia 1919.

Ks. Skowroński, prob. z Ligoty.

Zjazd biskupów polskich w Gnieźnie.

We wtorek 26. sierpnia rozpoczął się w prastarym grodzie Lecha, w Gnieźnie, poraz pierwszy w zmartwychwstałej Polsce Zjazd biskupów ze wszystkich ziem polskich dotąd oswobodzonych. Gniezno przybrało na te gody — jak czytamy w „Nar.“ — szatę odświętną, ozdobiło się mnóstwem chorągwi i sztandarów narodowych, pięknych bram i festonów, z których przemawiały do serca widza napisy o sentencyach religijnych i narodowych. Na długo przed nadejściem pociągu biskupiego poczęły się gromadzić tłumy, ustawiać szpalery, gromadzić delegacye instytucyi, towarzystw, wojska, wreszcie przedstawiciele duchowieństwa.

Nazwiska przybyłych do Gniezna polskich książąt Kościoła podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma.

Na zjazd zapowiedział także przybycie J. E. Nuncyusz Apostolski w Polsce, ks. arcybiskup Achilles Ratti. Oprócz wyżej wymienionych ks. ks. biskupów przybyli biskup Wileński, ks. Jerzy Matulewicz i biskup Miński, ks. Zygmunt Łoziński, który co tylko

---

ERCKMAN-CHATRIAN.

Dzielni Górale.

Przełożyła z francuskiego Z. N.

20) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ VIII.

W Dąbrowie wrzała gorączkowa praca, zamęt, — gotowano się spiesznie do wymarszu w góry. Ładowano ciepły jeszcze chleb na wózki, bito woły, opatrywano broń oddziału, który właśnie wyruszał na Donon. Przedtem już wyszedł Hullin, doktor i Ludka, a z nimi wieśniacy z nad Sarry. Przed folwarkiem stał teraz wóz ogromny, zaprzężony w cztery konie, a pani Katarzyna pilnowała osobiście pakowania obfitych zapasów mięsa, wódki, chleba; co chwila wybiegano i wbiegano do domu, wszyscy byli w ciągłym ruchu, każdy chciał przyłożyć rękę do przygotowań i wspólnego celu.

Rozkazy Hullina wypełniono ściśle: wszystkie przejścia koło Sarry, Zornu i Grossmannu zostały obsadzone przez silne oddziały, najbardziej zagrożony i najdalej wysunięty wąwóz Blanru ufortyfikowano pod czujnem, doświadczonem okiem Jana Klaudyusza. On osobiście miał bronić tej pozycyi, na czele trzystu najdzielniejszych ludzi, stanowiących główną siłę i całą nadzieję górali.

Tam właśnie, na wschodniem zboczu Dononu zajść miała najgorętsza walka.

Powyżej szerokiego traktu, który biegnie po pochyłości, pod samym prawie szczytem, rozsiadła się zagroda, otoczona paru morgami uprawnej ziemi, własność starego Pelsy, anabaptysty. Do twardej skały czepiały się długim szeregiem stajnie, obory i chlewy. Górale rozłożyli się obozem w około folwarku, bo stamtąd się otwierał rozległy widok na oddalone nawet okolice. U stóp ich rozpościera się Grandfonten i Framon, pobliskie miasteczka w niedostępnym, zwężonym wąwozie, dalej, na zakręcie przyległej doliny starożytne ruiny zamczyska, dalej jeszcze, wzdłuż zębatego górskiego łańcucha, widnieje niebieskawa wstęga rzeki. Na lewo sterczy nagi wierzchołek Dononu, strojny w śpiczaste, poszarpane cyple, u podnóża których zieloną plamą wybłyskuje tu i ówdzie karłowata jodła i znędzniałe, zwyrodniałe świerki. Przed nimi ciemnieją rozkopane drogi, piętrzą się pnie i kłody, splątane ze sobą gałęziami, zawalają przejście, gdzie okiem sięgnąć.

Przez śnieg, topniejący leniwie w dolinach, przegląda rozmiękła, czarna gleba, gdzieniegdzie ciągną się znaczne obszary zupełnie zamarzniętej ziemi, z której ciepłą osłonę zwiały bezlitosne wiatry.

Jak okiem sięgnąć — poważnie i pusto. W wioskach cicho, niby po pomorze, drogi stoją milczące w promieniach słonecznych, nigdzie człowieka, ni wozu — rzekłbyś wymarło już wszystko od wieków.

Za to ruch wre około zagrody i licznie na zboczu rozsypane ognie, z których biją w niebo sine słupy wilgotnego dymu — zdradzają ukrycie powstańców, nieomylny ślad ludzkiego życia.

Przy ogniskach gotuje się w tej chwili strawa i otaczają je zwartymi szeregami górale, każdemu z pleców zwiesza się karabin, a wszyscy czegoś markotni. Siedzą w milczeniu, z podwiniętemi nogami i wygasłą fajką, grzbiet im ze znużenia pochylił się w kabłąk — trzecią już dobę napróżno czekają na wroga.

Opodal przysiadł stary Mateusz z synami, na progu od czasu do czasu pojawia się poważna, ale pogodna twarz Ludki — i znika znowu, wezwana do pracy. Po podwórku przechadza się ogromny kogut i uroczyście grzebie w nawpół zgniłej słomie, po krzakach szukają pożywienia zgłodniałe, zapomniane kury. Przy wielkim ogniu zapiekają na długich rożnach wspaniałe połcie blado-różowej słoniny, a tłuszcz spływa do kotła popielatemi kroplami, niby duże perły... wzrok przyszłych obrońców ojczyzny, często, bardzo często wybiega w tę stronę — trudno — trzeba posilić przecież grzeszne ciało... Z tego samego powodu parę razy dziennie szereg górali odwiedza beczkę, stojącą na wozie pani Katarzyny, która wydaje im przyobiecane porcye wódki, koniecznej podczas obozowania pod otwartem niebem.

Około ósmej rano ruch się ożywił wśród zebranych, — warty dostrzegły człowieka pomiędzy dużym i małym Dononem. Szedł prędko i przyjaźnie powiewał wielkim kapeluszem.

Po niejakim czasie rozpoznano w nim gajowego Mikołaja.

Zawrzało przy wszystkich ogniskach, pobiegli zaraz uprzedzić Hullina, który spał już od godziny z doktorem na słomie, rozesłanej we wszystkich izbach, dla zmieniających się na warcie ludzi.

Wyszli zaraz. Przed domem stała już gromadka najciekawszych, a z nimi pastuch Lagarmit, który pełnił obecnie czynności trębacza, i gospodarz, człowiek poważny, siwy, z obfitym zarostem, w dużej czapce z kutasem i w szarej obszernej kapocie, zapiętej na błyszczące guziki. Rozmawia właśnie z przybyłym góralem, ręce zagłębił po łokcie w kieszeniach.

— Co nam przynosisz, Mikołaju? — zawołał donośnym głosem Jan Klaudyusz.

— Nic nowego tymczasem, dowódco — odparł z pośpiechem zapyłany. — Tylko od strony Falsburga słychać jakby grzmiące burzy. Utrzymują, że to jest huk armat — i bardzo być może, bo całą noc widzieliśmy jakieś dziwne błyskawice nad lasem. A dzisiaj, od rana włóczy się szary tuman po równinie.

— Oblegają miasto, to widoczne — wyrzekł Hullin krótko. — A od Lutzelsteinu?

— Głucho. (C. d. n.)

uszedł rąk bolszewickich. Natomiast nie mógł dla choroby przyjechać arcybiskup Warszawski, ksiądz Aleksander Kakowski.

Dostojni goście po przybyciu do Poznania we wtorek objeżdżali miasto i zwiedzili ważniejsze gmachy i zabytki miasta. Towarzyszyli im Najprzew. ks. Prymas, ks. kanonik Meissner, ks. prof. dr. Hozakowski i ks. Bocian. Odjazd do Gniezna nastąpił pociągiem o godzinie ½5.

Powitanie.

Krótko przed godz. 5 po południu stanął na dworcu pociąg specyalny, wiozący dostojnych gości. Na peronie oczekiwali ich przedstawiciele kapituły gnieźnieńskiej, miasta, władz powiatowych, państwowych, wojskowych. Na widok pojawiających się na platformie przed dworcem biskupów kompania honorowa 7. pułku strzelców prezentuje broń, kapela 3-go pułku ułanów na koniach gra „Jeszcze Polska nie zginęła", a tysiączne tłumy wznoszą gromki okrzyk „Niech żyją!" Biskupi z ks. Prymasem i arcybiskupami Bilczewskim i Teodorowiczem na czele zatrzymują się na stopniach, u podnóża których stanęły delegacye.

Imieniem miasta powitał dostojników mecenas p. Karpiński, imieniem powiatu starosta Kittel.

Imieniem biskupów przemówił ks. arcybiskup Bilczewski mniejwięcej w te słowa:

Wyrażacie radość z przybycia naszego do prastarego piastowskiego grodu Lecha. Ja, imieniem biskupów, zapewniam Was, że nie mniejszą jest radość nasza, iż pierwszy nasz Zjazd możemy odprawić tu u grobu św. Wojciecha. Dlatego wdzięczni jesteśmy ks. Prymasowi, że wezwał nas tu do kolebki naszej wiary i państwowości. Biorę Was za słowo, że chcecie zachować po wsze czasy taki ścisły stosunek z Kościołem, jaki był w dawnej Polsce. Radzić tu będziemy ku przyszłości; ufajcie Wy nam, a my Wam. Przyjmijcie podziękę za to przyjęcie, bracia wielkopolscy, Wy, coście Polsce niejednokrotnie świecili przykładem, którzyście dzielne wojska Wasze, wyzbywszy się niewoli, stali na obronę kresów. Dzięki Wam za oswobodzenie Lwowa i kraj, któryście od głodu uratowali. Szczęść Wam i błogosław Boże w wyzwolonej Ojczyźnie!

Odjazd do fary (kościół św. Trójcy).

Wśród okrzyków i wiwatów zebranych tłumów, poprzedzeni eskortą ułanów gnieźnieńskich z biało-żółtemi proporczykami na lancach, ruszyli biskupi w wspaniałe czwórki zaprzężonymi powozami wśród szpalerów utworzonych przez konnych ułanów i strzelców pod pięknemi bramami i girlandami w ulicę Chrobrego ku farze. Na wylocie ulic zarysowuje się majestatycznie katedra, z wieżyc której powiewają sztandar polski i papieski. Wiwatom tłumów, wypełniających ulice i okna upiększone, nie było końca. Na rynku szpalery dzieci, tłumy, wojsko, nowe owacye, domy strojne, najpiękniejsze bramy powitalne. Dotarłszy do fary, zatrzymują się pojazdy, kapela konna 3. pułku ułanów gra „Boże coś Polskę", a biskupi wkraczają do świątyni, by przybrać szaty pontyfikalne.

Pielgrzymka do katedry.

Tymczasem ustawiają się cechy i sztandary towarzystw, gromadzi się duchowieństwo w komżach, tworzy się pochód pielgrzymi. Po chwili rusza ku Rynkowi. Idą najprzód sztandary, cechy, towarzystwa, potem szpalerami niższe duchowieństwo, poprzedzane dwoma srebrnymi krzyżami, za nimi duchowieństwo wyższe, prałaci, kanonicy, wreszcie — widok wspaniały, jedyny w swoim rodzaju — oto 17 biskupów polskich pielgrzymuje do grobu św. Wojciecha w całym blasku dostojeństwa, w infułach i stroju pontyfikalnym z ks. Prymasem i arcybiskupem Bilczewskim z pastorałami na końcu świetnego orszaku. Szczególną ściągają na siebie uwagę dzielny obrońca nasz w dobie ucisku, ks. arcybiskup Teodorowicz i prześladowany przez bolszewików przybyły z dalekiego Mińska biskup Łoziński.

Za biskupami, mającymi po boku szpalery obywateli i wojska, idą delegacye i przedstawiciele władz, miasta, wsi oraz wojska a potem nieprzejrzane tłumy, śpiewające „Kto się w opiekę". Poprzez bramę na Rynku w dół ulicą Tumską zbliża się pochód ku prastarej katedrze, okolonej tysiącami wiernych.

W katedrze.

Wkraczających przez „Wrota spiżowe" do katedry biskupów wita hejnał. W dwóch rzędach z obu stron grobu św. Wojciecha wkraczają majestatycznie w nawę główną i kierują się ku wielkiemu ołtarzowi. Tu uklęknąwszy, zajmują stałe po obu stronach, podczas gdy ks. Prymas odprawia nabożeństwo przy odsłoniętym Najśw. Sakramencie. Chór katedralny pod batutą ks. Tłoczyńskiego wykonuje pienia wśród skupionych modłów biskupów, duchowieństwa i tysięcy wiernych. Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie ks. arcybiskup Bilczewski, który powiedział między innemi co następuje:

Jeszcze nie wszystko w naszej Polsce tak się złożyło, jak byśmy chcieli, ale mimo cienia i mroki, mając na oku wielkie dzieło Boskie wyzwolenia Ojczyzny, radować się winniśmy.

Zaraz po Bogu wznieśmy wdzięczne serca ku Najśw. Królowej Korony Polskiej. „Boga Rodzica Dziewica u Syna Twego Hospodyna wyproś nam" — kolewaliśmy w tej katedrze i wszystkich świątyniach pełni ufności, że „zlecz nam, spuść nam" wolność, wyzwolenie! — I nie zawiedliśmy się: Bóg odpuścił winy i dał zmartwychwstanie. — „Wyjednaj nam pokój, niech pokój zwycięski będzie podarkiem ze krwi Twojej" — śpiewali kapłani nad grobem św. Wojciecha. — I oto ani krew Jego, ani ludu podlaskiego, ani męki dzieci wielkopolskich nie poszły na marne. Zaczynamy oto wolny być. Duchy Dąbrówki, Mieczysława, Chrobrego, Kazimierza, Jadwigi, Jagiełły, Skargi i tylu wielkich innych, poległych żołnierzy dróg dziś z nami radością. Oni i wszyscy budowniczy Polski widzą, że oto Ojczyzna wolna, że trud nie był daremny.

Bóg da, narady nasze przyczynią się nietylko ku dobru Kościoła, ale i Ojczyzny całej, jej zespoleniu duchowemu.

Witam Was, bracia Wielkopolanie, imieniem episkopatu, coście Polsce całej byli niejednokrotnie wzorem, wskazując, jak walczyć i pracować. Proście wraz z nami, by Bóg dał Wam pasterzy, którzy mówią narodowi całą prawdę, a módlcie się, aby Was chronił od pasterzy pochlebców.

Apelując do posłów, do obywateli, do wszystkich Polaków, by dobrem wiary i całej Ojczyzny się kierowali, zgromiwszy szerzące się zło chciwości, paskarstwa, nieuczciwości, lenistwa, dostojny mówca wskazał, że mimo to wszystko nutą górną w narodzie winien być ton radości, tej radości czynu i naprawy, okazywanej Ojczyźnie w każdym dniu i roku. Wyraziwszy radość, że w całym świecie daje się odczuwać nawrót i tęsknota do tych haseł sprawiedliwości, które zawarte są już dawno w idei państwowej, chrześciańskiej, mówca żywi nadzieję, że Polska niezależnie choćby od świata urządzi się tak, jak ideały chrześciańskie „Królestwa Bożego" nakazują. Kończy podniosłą i piękną modlitwą do Boga-Rodzicy: Uprosiłaś nam wolność, uproś nam, byśmy tej wolności dobrze umieli używać, i zachować ją na zawsze. Uprosiłaś zjednoczenie, uproś zjednoczenie serc, ich uszlachetnienie, byśmy dobro całej Ojczyzny ponad własne czy stanowe stawiali cele. Boga-Rodzico! coś na skronie wzięła Koronę Polską — wyjednaj dla każdego, dla wszystkich obywateli zbożny pobyt w Ojczyźnie a potem rajski przebyt — Kyrie Eleyson!

Zakończenie uroczystości.

Po przemowie ks. arcybiskupa udali się biskupi w orszaku, poprzedzani przez duchowieństwo do grobu św. Wojciecha, dokąd przyniesiono ze skarbca relikwiarz drogocenny, wysadzany szlachetnymi kamieniami, z głową św. Wojciecha. Kolejno podchodzą biskupi i z rąk ks. Prymasa całują relikwię. Potem w pochodzie, jak poprzednio, udali się biskupi, poprzedzani przez sztandary, wojsko i duchowieństwo, przed pałac arcybiskupi.

Tu krótką przemowę wygłosił p. Janowski imieniem obywatelstwa gnieźnieńskiego. Odpowiedział serdecznie ks. arcybiskup Bilczewski, wyrażając jeszcze raz radość biskupów za doznane przyjęcie i możność obradowania w lechickim grodzie. Specyalnie ciepło przemówił do wojska, dziękując wiarusom wielkopolskim za obronę kresów i Lwowa. „My z narodem, a naród z nami" — zakończył dostojny arcypasterz, poczem ks. Prymas zaintonował odśpiewany przez wszystkich hymn „Boże coś Polskę".

Wspaniały był widok, gdy na zakończenie uroczystości 17 dłoni biskupich podniosło się w górę i błogosławiło chylącym głowy tłumom.

Okrzykiem „Niech żyją!" pożegnano udających się do pałacu biskupów.

Sprawy górnośląskie.

Ostatnie wypadki na Górnym Śląsku postawiły lud polski przed nowem zagadnieniem. Często słychać pytanie: co z nami będzie? Odpowiedź nie jest trudną, gdyż jesteśmy prawie wszyscy jednego zdania: nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

Złem zdawałoby się być ostatnie powstanie, kiedy to lud polski na Górnym Śląsku, przywiedziony do rozpaczy, wystąpił zbrojnie przeciw swoim ciemiężcom, kiedy republikańsko-hakatystyczny rząd pruski nie wahał się narzucić ludowi polskiemu górnośląskiemu najcięższe krzyżyki w rodzaju najsurowszych praw wyjątkowych. Zdawało się, że lud polski ugnie się pod ciężarem ucisku i prześladowania. Mimo wszystko jednak przetrwał i tę próbę, dając światu dowód swej żywotności.

Wprawdzie wypadki ostatnich dni były w pierwszej chwili przerażające. Po stłumieniu powstania przez wojsko niemieckie niezwłocznie zastosowały władze niemieckie wobec ludności polskiej jeszcze okrutniejszy sposób prześladowania. Rozpoczęły się aresztowania tysięcy naszych rodaków, którzy po dziś dzień ślęczą w więzieniach pruskich, bici i maltretowani przez żołnierzy grenzszucu. Liczne były także ofiary rozstrzelania, dokonanego na podstawie obostrzonego prawa o oblężeniu. Największa atoli część ludności polskiej, biorącej więcej lub mniej udziału w walce o wolność, poszła ze obawy przed niechybnem aresztowaniem za granicę, gdzie doznała miłego przyjęcia.

Wobec tego zdawało się, że długoletnia praca na niwie narodowej poszła w rozsypkę, a przynajmniej trzeba było przypuszczać, że upłynie znowu wiele czasu, zanim dojdziemy do dotychczasowego poziomu. Tymczasem kilka następnych dni przyniosło zupełną jasność naszego położenia, bo wykazały, że walka o wolność nietylko nam nie zaszkodziła, lecz tem więcej zespoliła nasze siły narodowe. Wprawdzie przytłumiona zbrojna walka o wolność naszą, lecz nie zdołano zdusić wypróbowanego i zahartowanego oddawna ducha ludu polskiego.

W wielkiej mierze przyczyniła się do takiego stanu rzeczy znana buta prusko-krzyżacka. Kolbami, nahajkami i głodem kilkudniowym sporządzano nową recepturę na wytępienie ducha polskiego wśród ludu górnośląskiego. Lekarz prusko-hakatystyczny nie miał szczęścia, bo zamiast sporządzić truciznę na wytrucie żywiołu polskiego, nawarzył pewnego rodzaju lekarstwa, które nietylko utrzymało żywot polski, ale go wzmocniło w tej mierze, że obecnie rokuje najdłuższe życie.

Dowodem twierdzeń naszych są liczne tysiące aresztowanych rodaków, którzy nie tracą nadziei. Choć cieleśnie sponiewierani przez swych katów, dusza ich czysta jest jak kryształ. Oprawcy zatem nie osięgli dla siebie żadnych rezultatów. Niemniej żony, rodzice i wogóle najbliżsi aresztowanych nie ugięli się pod ciężarem, jaki ich w tej chwili przygniata. Tak samo pozostali po znajdujących się obecnie w Polsce nie tracą ducha. Choć w niejednym wypadku zajrzała do domów ich nędza — bo zabrakło żywiciela — to jednak wszyscy przekonani są o lepszej przyszłości nietylko materyalnej, ale i narodowej. Wiedzą oni wszyscy bez wyjątku, że bracia nasi całej Polski nie zapomną o ofiarach wolności ludu górnośląskiego, a równocześnie wiedzą także, że wyzwolenie z pod jarzma pruskiego jest niedaleklem. Będzie zatem pomoc materyalna, będzie także upragniona wolność!

Zaś o braci naszych, którzy uchodzić musieli do macierzy naszej — Polski, możemy być spokojni. Nic im tam nie zagraża; nikt ich nie prześladuje, nikt ich nie katuje, nikt ich nie głodzi. Polska, jako prawowita matka, przygarnęła swych dobrych synów górnośląskich z macierzyńską serdecznością do siebie i czule się nimi opiekuje.

Lecz co się stanie z nami? Kiedy będziemy mogli oddychać zupełnie czystem, przez nikogo nie zarażonem powietrzem? I na te pytania odpowiedź nie trudna. Dopóki nami rządzić będzie butny Prusak, nie może nam stać się nic gorszego jak to, co właśnie przeżywamy. Atoli rządy pruskie na ziemi górnośląskiej stoją na bardzo kruchych nogach. Nie potrwa długo, a będziemy mieli powietrze świeże, które nie będzie zatruwało naszego zdrowego ducha narodowego, i nie będzie tamowało swobody ruchów naszych.

Dni rządów pruskich na Górnym Śląsku są policzone. Wskazują na to przygotowania państw koalicyjnych, które są dokładnie poinformowane o naszem położeniu. Niezadługo przeprowadzona zostanie ratyfikacya warunków pokojowych, które dawają możliwość zajęcia Górnego Śląska przez wojska koalicyjne. Wobec tego zbliża się chwila, kiedy żołdactwo niemieckie, olbrzymi aparat urzędników państwowych, a niemniej cała armia hakatystów opuszczać będą musieli ziemię górnośląską. Uchodzić będą z Górnego Śląska, aby już więcej nie wrócić.

Nie wrócą, gdyż o to postara się polski lud górnośląski. Przekonał się bowiem aż nadto o dobrodziejstwach pruskich a przedewszystkiem wyrobiła sobie ludność górnośląska zdanie, jaki los czekałby ją na wypadek, gdyby Górny Śląsk nadal przy Niemczech pozostał. Doświadczenia ostatnich dni przyczyniły się w pierwszym rzędzie do wyświetlenia buty prusko-hakatystycznej. To też głosowanie ludowe udowodni Prusakom, co myśli lud górnośląski i po czyjej stronie on stanie. Blisko półtoramilionowa ludność polska na Górnym Śląsku nie zapomniała i nie zapomni rządowi pruskiemu krzywd, jakie mu w dawniejszych i obecnych czasach wyrządzono. Niekorzystny dla Prusaków wynik plebiscytu będzie najlepszą odpowiedzią ludności górnośląskiej.

Wobec tego wszystkiego nie traćmy wiary w lepszą przyszłość. Jakkolwiek chwile, w jakich obecnie żyjemy, są bardzo ciężkie, to jednak nie opuszczajmy rąk w pracy około wzmacniania ducha narodowego na Górnym Śląsku. Ty zaś, ludu górnośląski, od wieków z ziemią staropolską zżyły, nie zapominaj, że jesteś ludem polskim. Przejęci jednym duchem możemy być pewni, że nie pokona nas odwieczny wróg, hakatysta pruski i w niezadługim czasie wrócimy do matki naszej — Polski.

Zbigniew.

Zjazd biskupów w Gnieźnie.

W Gnieźnie rozpoczął się we wtorek 26. sierpnia zjazd biskupów z całej Polski. Pierwszy to od wieków całych zjazd tego rodzaju i dla tego oczy całego narodu polskiego zwracają się ku prastaremu Gnieznu z wyrazem czci i hołdu dla tych, którzy nietylko są dostojnikami Kościoła, ale także patryarchami narodu polskiego.

Na zjazd biskupów do Gniezna przyjechali: arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski, arcybiskup ormiański ks. Józef Teodorowicz, książę-biskup krakowski ks. Adam Sapieha, biskup przemyski ks. Józef Sebastyan Pelczar, biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław

Kazimierz Zaorowiecki, biskup tarnowski ks. Leon Wałęga, biskup płocki ks. Antoni Julian Nowowiejski, biskup sandomierski ks. Maryan Ryx, biskup kielecki ks. Augustyn Łosiński, biskup lubelski ks. Maryan Fulman, biskup podlaski ks. Henryk Przeździecki, biskup polowy wojska polskiego ks. Stanisław Gall, biskup kamieniecki ks. Piotr Mańkowski, biskup-sufragan sejneński ks. Jałbrzykowski.

Walutowy projekt ministra Bilińskiego?

Wiedeńska „Mittagspost" przynosi sensacyjną wiadomość z Warszawy: Polski minister skarbu, dr. Biliński, opracowuje projekt zasadniczej reformy waluty wszechświatowej. Zasadą tego projektu miałaby być jednolita waluta na całym świecie, gdyż tylko tego rodzaju reforma może położyć kres panującemu obecnie chaosowi.

Projektem dr. Bilińskiego zainteresował się już rząd amerykański i powołał osobną komisyę, ażeby ten projekt rozważyła. Ameryka zgodziła się podobno w zasadzie, chce atoli, ażeby tą walutą były dolary. Temu sprzeciwia się Anglia i Francya, musiałyby one jednak w danym razie ustąpić, gdyż bez pomocy Ameryki grozi obecnie całemu światu bankructwo.

Nowa misya koalicyjna w Berlinie

Gazety niemieckie piszą, że do Berlina przybyć ma wkrótce nowa misya koalicyjna, złożona z 14 oficerów i ich otoczenia. Jest wśród nich 6 Francuzów, pięciu Anglików, jeden Belgijczyk, jeden Włoch i jeden Japończyk. Zadaniem tej misyi jest starać się o umieszczenie i utrzymanie rozlicznych koalicyjnych komisyi kontrolujących w Niemczech. (Jest to zatem komisya kwaterunkowa. — Red.)

Nieznana nota Clemenceaua.

Z Paryża donoszą, że w czwartek ubiegły rano wręczył Clemenceau baronowi Lersnerowi, przedstawicielowi delegacyi niemieckiej, notę zapieczętowaną i to za pośrednictwem władzy wojskowej w pałacu Trianon. Z tego by wynikało, że nota dotyczy spraw wojskowych.

Traktat pokojowy w Izbie francuskiej.

Jak donosi agencya Havasa, dysputowała Izba francuska w czwartek ubiegły w dalszym ciągu nad traktatem pokojowym. Socyalista Brunet wywodził, że socyaliści niemieccy, uchwalając kredyty wojenne, popełnili zbrodnię, której skutki spadły na cały świat. Francuscy socyaliści nie ponoszą w tem żadnej odpowiedzialności, albowiem tak Francya jak i Belgia zostały niesłusznie napadnięte. Mówca wywodził dalej, że traktat pokojowy zawiera w sobie zarodki przyszłej wojny, stwierdził jednak, że rząd francuski dał dowody umiarkowania i sprawiedliwości. Deputowany Barres oświadczył, że głosować będzie za zatwierdzeniem traktatu, mimo jego braków. Albert Thomas oświadczył, że rozbicie jedności Niemiec stoi w sprzeczności z interesem Francyi. Wśród objawów zgody całej Izby wyraził mówca zadowolenie z tego, że po raz pierwszy w historyi świata uznano wojnę jako zbrodnię; osądzeniu cesarza mówca nie jest przeciwny, jeżeli zasada odpowiedzialności została uznaną. Niemcy muszą spełnić żądania Francyi.

Prasa angielska o położeniu w Kurlandyi.

Londyńska „Daily Chronicle" pisze: Militaryzm niemiecki przyjmuje w Kurlandyi wobec koaljantów stanowisko groźne. Wedle traktatu pokojowego nie mają Niemcy żadnych praw do tych obszarów, które są częścią łotewskie, częścią litewskie. Niemcy jednak nie chcą tych ziem opuścić a generał v. d. Goltz wzbrania się spełnić rozkazy koalicyi. Pismo wyraża nadzieję, że najwyższa Rada koalicyjna w Paryżu zajmie w tej sprawie stanowisko silne i niezachwiane.

Rewolucya w Irlandyi.

Z Rotterdamu donoszą, że ruch rewolucyjny ogarnął już całą Irlandyę. Marszałek French objął główne dowództwo nad wojskami, których siła znacznie została wzmożona. Rewolucya rozpoczęła się napadem na wielkie składy amunicyi w Rocky Island. Hrabstwa Clare, Ulster, Tyron są głównemi ogniskami ruchu. Rewolucyoniści rzucają przeciw zbliżającym się wojskom płonące beczki ze smołą. W miastach napadają i plądrują składy angielskie. W Lisburne przyszło do walki bratniej między sinfeinistami i unionistami. „Times" pisze: Stoimy bezpośrednio przed nową wojną bratnią. Krwią i żelazem nie powoli się Irlandya pokonać; poczyńcie ustępstwa, zanim nie będzie zapóźno.

Panowanie Rumunów na Węgrzech.

Z Wiednia donoszą: Rozgraniczenie Austryi Niemieckiej od Węgier, dokonane przez Rumunów, staje się coraz ostrzejsze. Z dochodzących pogłosek trudno sobie wyrobić zdanie o położeniu. Jedno jest pewnem, to jest, że Rumuni wykorzystują każdą sposobność, aby Węgry uczynić bersilnemi. Wszelki materyał kolejowy odstawiają do granicy, na podstawie zawieszenia broni dokonują rekwizycyi, które swego czasu nałożył na kraj rumuński dowódca po wkroczeniu do Budapesztu.

Polacy zajmują Suwałki.

Warszawa. Komunikat sztabu generalnego o zajęciu Suwałek brzmi:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie działalność patroli wywiadowczych. 24. sierpnia wkroczyły do Suwałek przy niesłychanym entuzyazmie znękanej niemiecką okupacyą ludności.

Front wołyński: Kawalerya nasza przeprowadza w dalszym ciągu dalekie i silne wywiady w kierunku Oleska i dalej na wschód.

W zast. szefa sztabu Haller, pułk.

O powrót jeńców wojennych.

Najwyższa Rada koalicyi oświadczyła, że chcąc ile możności łagodzić cierpienia spowodowane przez wojnę, postanowiły mocarstwa koalicyjne przyspieszyć prawomocność traktatu pokojowego z Niemcami, o ile dotyczy wydania jeńców. Przygotowania do transportu powrotnego natychmiast zostaną rozpoczęte. Mocarstwa zaznaczają jednak, że to ich życzliwe stanowisko trwać będzie tylko w takim razie, jeżeli rząd i naród niemiecki spełnią swe zobowiązania.

Dla nas pocieszającem jest, że koalicya może przyspieszyć prawomocność traktatu, jeżeli chce. Mamy nadzieję, że użyje tego prawa i wobec nas Górnoślązaków, przyspieszając termin obsadzenia Górnego Śląska przez wojska koalicyi i przybycia komisyi plebiscytowej.

Niemieckie węgle dla Francyi.

Jak wiadomo, muszą Niemcy, za zniszczone we Francyi kopalnie, dostarczać Francyi przez kilka lat węgli i to aż 40 milionów ton rocznie. Niemcy twierdzą, że obecnie uczynić tego nie mogą; conajwyżej chcą w pierwszym roku dostarczyć Francyi tylko 12 milionów ton. „Deutsche Allg. Ztg." pisze, że Francya powinna się tą ilością kontentować, gdyż nietylko w Niemczech, ale w całym świecie jest brak węgli i że żądanie Francyi może stać się przyczyną katastrofy dla Niemiec. Francya obniżyła tedy swe żądanie do 20 milionów ton, ale więcej już opuścić nie chce. Nie wiedzieć, jak się ta sprawa zakończy.

Sprawa dostarczania węgli Francyi jest jedną więcej przyczyną, dla której Niemcy wszystkiemi siłami dążyć powinny do zwiększenia swej produkcyi. Cóż więc powiedzieć na to, jeżeli kopalnie górnośląskie oddają papiery tym robotnikom, którzy brali udział w strejku a nawet i tym, na których ciąży podejrzenie, że są „Grosspolen"? Prawdę zaiste mówi nasze przysłowie, że „kogo Pan Bóg chce skarać, temu rozum odbierze"; Niemcy samochcąc dążą wszystkiemi siłami do własnej zguby.

Intrygi niemieckie w krajach nadbałtyckich.

Jak wiadomo, jednym z warunków pokojowych, przedłożonych Niemcom, było żądanie, aby wojska niemieckie opróżniły ziemie nadbałtyckie. Ale Niemcy usiłują nadal trzymać się pod różnemi pozorami w nieszczęśliwej Łotwie, czekającej od dawna na uwolnienie od znienawidzonej okupacyi niemieckiej. Obecnie rozgłasza biuro Wolffa wiadomość, że wojska niemieckie zbuntowały się przeciw rozkazowi rządu niemieckiego i nie chcą opuszczać Łotwy dla tego, że jakiś dawniejszy rząd łotewski przyrzekł im ponoć prawo osiedlania się. Baron Goliz miast się wycofać, udał się do Mitawy, gdzie doszło do bójek z łotewskimi żołnierzami.

Niemcy rozbroili dwie kompanie łotewskie w Mitawie. Że rząd łotewski po gorzkich doświadczeniach okupacyi niemieckiej nie pragnie kolonistów pruskich w Łotwie, nie zadziwi nikogo. Ale że Niemcy, którzy wielkie plany knuli w Kurlandyi, nie chcą dobrowolnie ziem nadbałtyckich opuszczać, też nas nie zadziwi. Na przykładach licznych poznał świat, że Niemcowi nie może zaimponować żaden układ i że ustępuje on jedynie wtedy, gdy go się zmusi. Przypuszczamy, że koalicya będzie ich musiała przemocą wyrzucić z krajów nadbałtyckich, a wtenczas dopiero nastanie spokój.

Wojska ententy dla G. Śląska.

Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że Rada najwyższa poleciła Fochowi, aby przygotował korpus ekspedycyjny w sile 20 tysięcy piechoty, 3000 konnicy z odpowiednią artyleryą dla obsadzenia Górnego Śląska.

Przeciw kłamstwom.

Gazety niemieckie rozsiewają pogłoski, jakoby przedstawiciele Ameryki zachowywali się nieprzychylnie wobec Polski w sprawie górnośląskiej. Rząd polski oświadcza, że to jest fałsz, wymyślony w tym celu, aby wywołać rozdźwięk między Polską a Ameryką.

O Cieszyn.

„Ceske Slowo" donosi, iż rząd czesko-słowacki otrzymał 28. sierpnia z Paryża wiadomość, że miasto Cieszyn jest dla Czecho-Słowacyi stracone. Praska „Tribuna" donosi, iż wiadomość o utracie Cieszyna dla Czecho-Słowacyi wywołała wśród ludności w okolicy Cieszyna i Ostrawy niesłychane wzburzenie. Chodzi naturalnie tylko o mniejszość czeską, gdyż większość tych okręgów stanowią Polacy.

Przyłączenie Kalisza do województwa Poznańskiego?

„Gazeta Kaliska" dowiaduje się, że w sferach rządowych podniesiony został projekt wydzielenia pow. Kaliskiego z województwa Łódzkiego i przyłączenia go do województwa Poznańskiego. Granicę tego województwa na wschodzie stanowiłaby w takim razie Warta. Przez przyłączenie obecnie do województwa Poznańskiego Kalisz wszedłby z powrotem w granice Wielkopolski, do której należał aż do rozbiorów Polski.

Niemcy na Litwie.

Holenderskie biuro Nieuws donosi z Paryża: Delegacya litewska w Paryżu wystosowała do najwyższej Rady notę, w której omawia stosunki panujące na ziemiach litewskich, obsadzonych jeszcze przez Niemców. Delegacya oświadcza, iż położenie stało się tak nieznośne, że mocarstwa ententy powinny zarządzić co potrzeba, aby wojska niemieckie natychmiast opuściły Litwę. — Wszędzie mają ich dosyć.

Pochód ententy na Moskwę.

Havas donosi: Wspólny pochód wojsk koalicyjnych na Petersburg i Moskwę już się rozpoczął. Włącznie wojsk przeciwrewolucyjnych bierze przeszło 350 tysięcy chłopa udział w wyprawie.

Milionowa ofiara Paderewskiego.

Prezes ministrów Paderewski ofiarował na rzecz ofiar gwałtów pruskich na Górnym Śląsku kwotę pół miliona marek.

Z bliska i z daleka.

— **Wymienić stare 50-markówki!** Bank Rzeszy w Berlinie wydał powtórnie odezwę, aby 50-markówki z datą 20. października 1918 r. oddawać do Banków Rzeszy i zamieniać na inne pieniądze. Zamiana nastąpić musi do 10. września 1919. Z dniem 10. września rb. tracą powyższe 50-markówki wartość pieniędzy państwowych i nikt nie jest zobowiązany od tego dnia tych pieniędzy przyjmować. — Zatem poleca się wszystkim tym, którzy 50-markówki z datą 20. października 1918 posiadają, natychmiast w bankach pozmieniać, aby uniknąć strat. Po 10. września rb. wymienia je tylko Bank Rzeszy w Berlinie i to tylko do 30. września 1920 roku. Aby uniknąć nieporozumień, zaznacza się wyraźnie, że chodzi tu tylko o 50-markówki z datą 20. października 1918, które posiadają na pierwszej stronie zieloną ozdobę obok na prawo ciemno-bronzową kwadratową obwódkę. Wszelkie inne banknoty mają nadal wartość, nawet te, które podobne są do powyższych z datą 30. listopada 1918, których napis na pierwszej stronie ozdobionym jest wężykowatą obwódką, a druga strona ma wolne miejsce w środku obwódki. Te banknoty mają państwową wartość i każdy jest zobowiązany je przyjmować.

— **Rzeźnicy śląscy** na zjeździe we Wrocławiu powzięli szereg rezolucyi; żądają zaprzestania gospodarki przymusowej, która mięso i tłuszcze tylko droższe robi, a potem wiele mięsa itp. niszczeje z powodu niewłaściwego obchodzenia się z tymi towarami przez nieznawców. Dalej rzeźnicy protestują przeciwko komunalizowaniu lub socyalizowaniu rzemiosła rzeźnickiego.

— **Ceny ziemniaków** na Śląsku ustanowiono od 1. września br. na 8 marek za centnar u producenta (rolnika). — Jest to cena najwyższa dla rolników.

— **Uważajcie na dokładne adresy!** Często powtarzająca się niedogodność, na którą poczta nieraz już się skarżyła, daje się znów coraz bardziej odczuwać. Nadawcy listów, pocztówek i innych przesyłek po wielkiej części nie piszą dokładnego adresu. Tem nadawają oni wielką pracę poczcie, która musi szukać w książkach adresowych dokładnych adresów, porozumiewać się z innymi urzędami itd. Przez to poczta się spóźnia. W samym Berlinie mają codziennie 3600 listów niedokładnie adresowanych. Dlatego powinnością jest każdego, wszelkie listy, zwłaszcza do wielkich miast, adresować dokładnie.

— **Podwyższenie cen na bilety kolejowe.** Z dniem 1. października, jak donoszą gazety niemieckie, zostaną podwyższone znacznie ceny biletów kolejowych. Obliczają, że cena wynosić będzie na kilometr IV klasą 4,5 fen., III klasą 7,35 fen., II klasą 12 fen., I klasą 27 fen. Trzeba będzie płacić od października w IV klasie tyle, ile w 1917 r. płaciło się w II klasie. Dawniej płacono na kilometr w IV klasie 2 fen., w III klasie 3 fen., w II klasie 4½, a w I klasie 7 fen. — Dalsze podrożenie nastąpi prócz tego przy podróży pociągami pośpiesznymi, bo jak wiadomo, opłaca się tam na 150 kilometrów w III klasie 3, a w II klasie i I klasie 6 marek, co dawniej kosztowało tylko 1 i 2 mk.

Racibórz. Sąd przysięgłych skazał pewnego człowieka, który dnia 11. listopada 1918 r. razem z innymi ludźmi splądrował w Jastrzębiu skład kupca Izaka Gruszki, na 1 rok i 9 miesięcy więzienia. Dwaj inni nie mogli być ukarani, gdyż byli żołnierzami a dla żołnierzy była amnestya.

— **Jubileusz sokoli.** Gniazdo sokole we Wrocławiu obchodzi 7. i 8. września 25. rocznicę swego założenia i zaprasza na tę uroczystość także inne gniazda. Jakkolwiek podróżowanie dziś do przyjemności nie należy, nie wątpimy, że i raciborska drużyna przez swych zastępców weźmie udział w uroczystości. Program znajdą czytelnicy w dziale ogłoszeń.

Żory. W okolicy Żor przelatywał latawiec z oznakami niemieckimi. Ponieważ był w podejrzeniu, że to latawiec obcy, i ponieważ nie dawał znaków umówionych, przeto go żołnierze niemieccy ostrzeliwali tak, aż go zestrzelili. Okazało się, że to latawiec rzeczywiście niemiecki. Dwaj lotnicy postradali życie; nazywają się Rusche (porucznik) i Kiefka (feldfebel).

Z Pszczyńskiego Biuro miejscowe dla spraw ostatnich zaburzeń zostało otwarte w Pszczynie przy ulicy Długiej (Langestr.) 53, w domu »Rolnika«. Biuro otwarte jest od godz. 9—1 przed południem od 3—7 po południu. Wszystkich interesowanych prosimy zgłosić się do tego biura jak najprędzej. **Rada Ludowa na pow. Pszczyński.**

— W Tychach u Przewiel. ks. dziekana Kąpicy odbyło wojsko dwukrotnie rewizyę domową — oczywiście bez skutku. Nawet ks. dziekana aresztowano, ale wnet wypuszczono.

— Rozstrzelano w Murckach: Kołodzieja, Bielika i Kiszkę. — Polegli we walce w Tychach: Rozkoszny, Mróz i Szkudło.

Trawnik w Kozielskiem. Maszyna do koszenia ucięła obie nogi 12-letniemu synkowi rolnika Alojzego Mańki. Chłopak umarł wskutek tego okropnego okaleczenia.

Żandowice w Strzeleckiem. (Nie wierzyć judaszom!) Piszą do »Gaz. Op.«. Jechałem niedawno pociągiem pomiędzy Fosowską a Tarnowicami, czwartą klasą. Na jednej stacyi wchodzi jakiś człowiek i zaczyna zaraz opowiadać o drożyźnie w Polsce, że tam śledzie są po 5 marek itp. Ja mu powiadam: To zróbmy spółkę, bo tu śledzie są po 80 fen., to tu możemy zakupywać a tam sprzedawać: wkrótce się zbogacimy. Ale nie chciał, lecz zaczął się wykręcać, więc ja go się pytam, jak się nazywa i skąd jest. On powiada: Sojka z Bytomia. Mówię: Proszę mi to udowodnić i pokazać choćby jeden papier jako legitymacyę. Odrzekł, że zapomniał papiery ze sobą zabrać. — Wtenczas ludność jadąca wspólnie z nami, zaczęła się burzyć na tego służalca z »Freie Vereinigung« i chciała go z przedziału wyrzucić. Na szczęście pociąg zatrzymał się na stacyi. Co się dalej stało, nie wiem, gdyż wysiadłem dojechawszy do celu mojej podróży. — Podobne gadaniny odbywały się niedawno w pociągu jeżdżącym pomiędzy Fosowską a Strzelcami. Tam znowu jakaś stara czarownica opowiadała ludziom niestworzone bajdy o wojsku Hallera, chociaż, jak się przekonałem, ani jednego żołnierza polskiego jeszcze nie widziała. Naturalnie, że polscy robotnicy, którzy w tym przedziale byli, dali babie należytą odprawę, jeden nawet zamierzył się i chciał jej dać w twarz, więc umilkła. — Uważajmy na oszczerców, którzy za judaszowe srebrniki zdradzają lud!

Rybnik. (Granat). Pewien chłopak w sąsiednich Zebrzydowicach pasący kozy znalazł granat ręczny i tak długo koło niego majstrował, aż granat wybuchnął. Granat rozerwał jedną kozę, drugą pokaleczył ciężko; także chłopak poważnie został pokaleczony.

Pszów w Rybnickiem. Na kopalni »Szarlocie« zgorzała stara kąpielnia zupełnie. Był tam magazyn ubrań męskich, co wszystko zgorzało.

Opole. (Pan Hösing staje się popularnym). Pewien pozasłużbowy major i szlachcic niemiecki, prenumerator pisma »Der weisse Adler«, napisał do »Gaz. Opolskiej« taki »Ihre Zeitung erhalte ich nicht. Ist vielleicht wieder gehörsingt?« (Pańskiej gazety nie otrzymuję, czy jest znów »hörsingowana«?) A więc Hörsing wsławił się już tak swemi zawieszeniami gazet, że już teraz zamiast »zakazany« mówi się popularnie »hörsingowany«.

Nakładem „Nowin Raciborskich" w Raciborzu. — Drukiem „Kaiolika", spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Wrocławiu.

25. Rocznica.

Niniejszem prosimy jak najuprzejmiej na jubileuszową uroczystość naszą, która odbędzie się w dniach 7. i 8. września rb. w ogrodzie i salach w domu św. Wincentego, przy Seminargasse nr. 1—8.

Komitet Jubileuszowy.

PROGRAM:

Sobota, dnia 6-go września:

Wieczornica; nieoficyalne przyjęcie Drużyn i gości. Wstęp tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Niedziela, dnia 7-go września:

O godz. 9: Uroczyste nabożeństwo.
„ 11: Powitanie Drużyn i Delegacyi, odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla poległych członków Gniazda.
„ 12: Posłodzenie.
„ 1: Wspólny obiad.
„ 3: Zabawa w ogrodzie: a) koncert, b) ćwiczenia, c) loterya i gry.

Poniedziałek, dnia 8-go września:

O godz. 9: Nabożeństwo.
„ 11: Zwiedzanie miasta.
„ 3: Zejście w ogrodzie i zakończenie uroczystości.

Biuro informacyjne (kwaterunkowe) otwarte od soboty południa, 5-go, w domu św. Wincentego, Seminargasse nr. 1—8, telefon nr. 2878. Tam należy się także zwrócić po karty legitymacyjne.

Bank Dyskontowy
Tow. Akcyjne

Gdańsk, Langgasse 2. | Kap. Akcyjny mk. 3000000.— | Bydgoszcz, Dworcowa 2

Płacimy od depozytów:
2½ do 5 procent
wedle umowy i zależnie od wypowiedzenia.
Żyrokonto w banku Rzeszy — Pocztowe konto czekowe Gdańsk 2828
Adres: Diskonto-Bank.

Wszelkiego rodzaju
skórki i skóry surowe
kupuje po najwyższych cenach.
Polecam wszelkiego rodzaju
trzewia
S. Rechnitza nast., Felix Lammel,
Racibórz, ul. Pańska nr 5.

Złote obrączki ślubne
333, 585 i 900 stemplowane w każdej wielkości i cenie.
Regulatory, zausznice, łańcuszki do zegarka, zegarki kieszon., broszki, łańcuszki na szyję, budziki, pierścionki, lampki tieszonkowe
kupuje się najlepiej i najtaniej w składzie
A. Przegendza
Racibórz
Długa ulica. Długa ulica.
Własny warsztat reperacyjny.

Drzewo opałowe
ma stale na sprzedaż
Kazimierz Drzewiecki,
Racibórz,
Kościelna ulica nr. 18

Świeżo nadeszły!
— Rozmaite marki i wielkości —
centryfugi jak i **maszyny do masła**
zawsze na składzie.

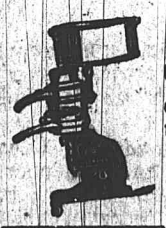

Czysty jasny
olej do centryfug
dostarczam jak najtaniej także dla odsprzedających.
Wszelkie maszyny rolnicze i narzędzia
poleca
Jan Koczor, handel maszyn,
Racibórz II, Głubczycka ulica 1.

Polecamy nowy wybór:
książek modlitewnych
w małym formacie, pod tytułem:
Chleb Anielski, Jezus Marya Józef, Droga do Nieba (wielkie litery), Serce Jezusa i Maryi, Aniół Stróż, Przyjaciel duszy, Chwila z Bogiem, Głos do nieba i inne.
„Nowiny Raciborskie" — Racibórz.

Mój skład i magazyny
znajdują się od dziś przy
Odrzańskiej ul. 22
Telefon 205.
Ant. Strzybny nast.
Właśc. inż. R. Ihmann
Racibórz.

Agitujcie za naszą gazetą!

Chorągwie narodowe!
biało czerwone w najrozmaitszych wielkościach, wedle gatunku:

50×100 cm	—20 i 14 mk.	50×150 cm	—13 i 19 m.
75×100 „	—14 i 20 „	75×150 „	—20 i 27 „
100×150 „	—24 i 35 „	100×200 „	—32 i 45 „
150×200 „	—51 i 68 „	150×240 „	—44 i 58 „

aż do najdłuższych.

Na życzenie chorągwie z orłem.
Chorągiewki dla dzieci 25×37 cm — 2.— i 2.50 mk.
Szarfy biało-czerwone dla dorosłych 20 cm szerokie metr po 5.— i 6.— mk.
Szarfy dla dzieci 10 cm szerokie metr po 2.50 i 3.00 mk.
Materyę na dekoracye biało-czerwone 50 cm szerokie metr po 9.— i 12.— mk.
25 cm szerokie metr po 5.— i 6.50 mk.
Materye z metra barwowie i detalicznie.
Dla odsprzedających wielki rabat.
Medalyjki dla towarzystw. Odznaki narodowe. Kokardine z orzełkiem już za 1.50 mk.
Wysyłam pocztą pod zaliczką.
A. Kodelelinski, Opatów (Bonifacy 03.) Rynek 8

Wielki wybór
kapeluszy dla panów i chłopców
po niskich cenach.
Czapki cywilne, kolejowe i do mundurów wszelkiego rodzaju po cenach jak najniższych.
Skład kapeluszy, czapek i towarów futrzanych.
J. Strzybny nast.
Racibórz,
Nowa ulica 12. Telefon 342.